

Żywot i światłość ludzka

Lekcja z Ewangelii św. Jana 1:1-18

*„W nim był żywot, a żywot był oną światłością
ludzką” – wiersz 4.*

Niniejsza lekcja jest skróconym określeniem całego planu Bożego, w jak najbardziej zrozumiałej formie, sięgając wstecz na długi czas przed stworzeniem ziemi, a także wprzód aż do chwalebnego dokończenia Boskiego planu przy końcu Tysiąclecia. Przedmiot ten jest tak szeroki, głęboki i wysoki, że mógłby dostarczyć pokarmu dla umysłu na kilkanaście lekcji. Za-tym rozważając przedmiot ten w całości, możemy tylko w skróceniu poruszyć poszczególne jego punkty.

„Na początku”. Takie same słowa są wstępem do Pisma Świętego, gdy podane są zapiski o stworzeniu świata w Księdze Rodzaju, czyli w pierwszej Księdze Mojżeszowej; lecz tu słowa te zastosowane są do początku na długi czas przed stworzeniem ziemi. O początku wspomnianym w Księdze Rodzaju powiedziane jest w Księdze Ijoba, że gwiazdy poranne śpiewały, a synowie Boży wykrzykiwali z radości. Z tego wynika, że naonczas istniały już zastępy aniołów – synowie Boży – którzy radowali się na widok tej dalszej manifestacji Boskiej mocy przy stworzeniu naszego świata. Musiał więc być daleko wcześniejszy początek tyczący się ich samych. O tym to oryginalnym początku mówi nasz tekst w Ew. św. Jana, o początku przed stworzeniem aniołów. Do jakiego tedy początku stosuje się ten tekst – do początku czego? Odpowiadamy, że nie stosuje się do początku istoty Boskiej; albowiem o Ojcu Niebieskim, Bogu Wszechmogącym, mamy wyraźnie powiedziane, że od wieków aż na wieki On jest Bogiem – że nie miał początku. Zatem początek wspomniany w naszym tekście nie odnosi się do człowieka, ani do aniołów, ani do Niebieskiego Ojca; stosuje się do „początku stworzenia Bożego” (Obj. 3:14), co jest imieniem, czyli tytułem Jedno-rodzonego u Ojca, Tego, który później stał się naszym Odkupicielem i Panem, czyli do Jezusa. Ta myśl wyjaśnia wszystko i dalsze wyjaśnienie apostoła utwierdza tę sprawę. To pierwotne, czyli najpierwsze stworzenie Boże naszego tekstu, nazwane jest Słowem Boga – Logos. Historia podaje, że w dawnych czasach mniemano, że osoby królów były za święte, aby mogły być widziane przez zwykłych ludzi, z wyjątkiem tylko specjalnych okazji; gdy jakieś ważne prawa lub edykty miały być ogłaszane, to zwyczajem było, że król zasiadał za pewnego rodzaju zasłoną, a przed zasłoną stał ta-

ki, który cieszył się specjalną łaską i zaufaniem u króla, był jego przedstawicielem i nazywany był słowem króla, ponieważ donośnym głosem ogłaszał rozkazy i zlecenia, jakie król wypowiadał przyciszonym głosem z poza zasłony. Ta ilustracja pokazuje nam w jakim mniej więcej znaczeniu On Jednorodzony był Słowem u Ojca. Myślą tego jest to, co Pismo Św. w różny sposób określa; mianowicie, że wszelkie czyny Ojca związane z każdym innym aktem stwarzani dokonywane były pośrednio przez Syna, który był ustnym narzędziem, przedstawicielem Ojca, czyli Jego Słowem.

„BOGIEM U BOGA”

Apostoł oświadcza, że na początku to Słowo było jedyną istotą u Ojca. Cała ta sprawa jest wyraźniejsza, gdy teksty te czytamy tak, jak one literalnie oddane są w języku greckim, ponieważ w greckim znajdują się zaimki przed niektórymi słowami, tak że w polskim czytałoby się następująco: „A ten Słowo był u Tego Boga”. Tu pokazane jest wyraźnie i pięknie jak bliskie pokrewieństwo panowało od samego początku pomiędzy Ojcem Niebieskim a Niebieskim Synem, pomiędzy Wszechmogącym Bogiem a Jego Jednorodzoną, w którym ześrodkowane były wszystkie Boskie zamysły i przez którego upodobało się Stwórcy objawić każdy zarys potęgi i chwały.

Następne orzeczenie: „A Bogiem było ono Słowo” nie powinno być rozumiane jako sprzeczne z orzeczeniami poprzednimi, jak i z podanymi w innych miejscach. Wyjaśniamy więc, że w greckim pokazana jest różnica polegająca na tym, że przed słowem „Bogiem” nie ma zaimka, gdy zaś do Ojca zawsze jest stosowane „Ten Bóg”, jak to zauważyliśmy w orzeczeniu poprzednim. Tak rozumiejąc teksty te, właściwie czytałoby się w taki sposób: „Na początku było Słowo, a ten Słowo był u Tego Boga, a Bogiem był on Słowo. Ten był na początku u Tego Boga. Wszystkie rzeczy przez niego (Słowo-Logos) się stały, a bez niego nic się nie stało”. Teraz rozumiemy to wyraźniej. Słowo „bóg” oznacza możnego, potężnego i w Piśmie Św. słowo to stosowane jest nie tylko do Ojca, ale i do Syna, a czasem i do aniołów, a w jednym wypadku do ludzi wpływowych – do siedemdziesięciu starszych w Izraelu, których Mojżesz postanowił „elochim”, czyli bogami możnymi w urzędzie. Zatem myślą naszego tekstu jest, że Ono Słowo Boga, Jednorodzony u Ojca, początek stworzenia Bożego, stworzony był na znacznie wyższym poziomie, uposażony chwalebnymi przymiotami, tak że faktycznie był Bogiem – nie Ojcem, nie „tym” Bogiem – nie Jahwe, ale „Synem Najwyższego”. Apostoł Paweł określa tę sprawę jak najwyraźniej, gdy mówi:



„Ale my (chrześcijanie) mamy jednego Boga Ojca i jednego Pana Jezusa Chrystusa” – 1 Kor. 8:6.

Drugi wiersz jest powtórzeniem, a tym samym kładzie większy nacisk na to, że Słowo, będące Bogiem, było na początku (przed stworzeniem czegokolwiek innego) u tego Boga. Jeżeli ktoś znajdowałby się w niebezpieczeństwie mylnego zrozumienia pierwszego wiersza, że ono Słowo było bogiem, jeżeli zdawałoby się jemu, że to znaczy iż Słowo było tym Bogiem, to drugi wiersz prostowałby taką omyłkę, wykazując, że to Słowo jako bóg było u tego Boga i że były to więc dwie osoby, a nie jedna. (Ponieważ w języku polskim zaimki rzadko kiedy są używane, przeto różnica może być najlepiej wyrażona w ten sposób, gdy w zastosowaniu do Wszechmocnego słowo Bóg podane jest przez duże „B”, a w zastosowaniu do innych przez małe „b”).

Trzeci wiersz wspinałym i rozumiałym orzeczeniem określającym wielki zaszczyt i dostojęstwo Syna Bożego, który jest „jednorodzonem u Ojca” i początkiem stworzenia Bożego. „Wszystkie rzeczy przez niego się stały – aniołowie, światy i wszystko uczynione było przez toż Słowo – a bez niego nic się nie stało, co się stało”. Jak wspinał, chwalebne i dostojne stanowisko przedstawia się naszej wyobraźni, gdy pomyślimy, jak wysoce zaszczycił Go Ojciec, nawet zanim On jeszcze przyszedł na świat i zanim objawił swoje posłuszeństwo woli Ojca aż do śmierci.

„ OPRÓCZ TEGO, KTÓRY MU PODDAŁ WSZYSTKIE RZECZY” – 1 KOR. 15:27

Z oświadczenia tego nie mamy wnosić, że Syn jest ponad Ojca, że poprzednio Ojciec nie stwarzał niczego, ponieważ brak Mu było potęgi twórczej, a raczej w swoim wielkim dziele upodobało się Ojcu uznać, zaszczycić i użyć tego szczególniejszego przewodu. Apostoł określił tę sprawę odpowiednio, gdy rzekł: „Dla nas jeden jest Bóg, z którego jest wszystko, i jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego jest wszystko”. To wyjaśnia całą sprawę. Cała władza mieszka w Ojcu – wszystko z Niego i od Niego, przez Syna, jako Jego zaszczyconego przedstawiciela i narzędzie, „aby wszyscy czcili Syna jako czczą Ojca” – Jan 5:23. Z tego cytatu, jak i z wszystkich orzeczeń tu rozważanych należy zauważyć, że nie ma w nich żadnej myśli, aby Ojciec był Synem lub Syn własnym swym Ojcem; przeciwnie, pokazane jest wyraźnie, że są to dwie osoby, obaj są Bogami, obaj Stworzycielami, lecz jeden jest najwyższy, a drugi jest Jego zaszczyconym przedstawicielem w chwale mocy.

Wiersz czwarty przenosi naszą myśl z Jednorodzonego, Słowa Jahwe, stwarzającego aniołów, światy i ludzi, do Jego dzieła jako Odkupiciela człowieka – mieszkającego

między ludźmi. Na innym miejscu możemy otrzymać szczegóły jak Ten, który był bogatym, stał się ubogim dla nas; jak Jednorodzony pozostawił chwałę, jaką miał u Ojca, aby przeprowadzić wielki, zadziwiający i miłujący plan zbawienia względem człowieka. W streszczeniu apostoł mówi, że gdy Jezus był pomiędzy ludźmi, „w Nim był żywot”. W wyrażeniu tym, gdy jest rozumiane właściwie, zawiera się wielka siła i wielkie znaczenie. Gdy nasz Pan był pomiędzy ludźmi, był On jedynym człowiekiem mającym żywot w sobie. Ojciec Adam miał żywot na początku, lecz żywot ten stracił przez nieposłuszeństwo w raju i zamiast żywota wiecznego, wyrok śmierci zaciążył na nim, a dziedzicznie przeszedł także na jego dzieci, tak że z rodzaju Adamowego, czyli z wszystkich ludzi całego świata nikt nie ma żywota – oprócz Syna człowieczego, o którym tu Jan ewangelista pisze. O wszystkich innych apostoł Paweł tak napisał:

„Jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” – Rzym. 5:12.

Nasz Pan wyraził się względem tego tak: „Niechaj umarli grzebią umarłych swoich”. Prawda, że nie wszyscy byli lub są umarłymi w tym znaczeniu, że już stracili wszelką isierkę życia, lecz wszyscy – więcej niż dziewięć dziesiątych – są umarłymi, a pozostała jedna dziesiąta prędko zanika. Jednakowoż w Nim, w Jednorodzonem u Ojca, gdy znajdował się pomiędzy ludźmi – w Nim był żywot, zupełny, doskonały żywot, ponieważ On nie otrzymał życia przez ziemskiego Ojca będącego pod potępieniem Adamowym. Życie naszego Pana przeniesione było z Jego przedludzkiego stanu i przeniesione do żywota Marii. Tak zrodzony, stał się On uczestnikiem ludzkiej rasy, lecz bez jakiegokolwiek ujmy dla swoich praw do życia; stąd, jak to oświadcza Pismo Święte, był On święty, niepokalany, odłączony od grzeszników – odseparowany i odmienny od wszystkich z rodu Adamowego, różniący się szczególnie tym, że inaczej był poczęty.

„A ON ŻYWOT BYŁ ŚWIATŁOŚCIĄ LUDZKĄ”

Nie potrzeba już dowodzić, że słowo „światłość” jest tu użyte w znaczeniu obrazowym, w znaczeniu nadziei, oświaty, nauki. Życie naszego Pana, jako „człowieka Chrystusa Jezusa”, światobliwość Jego serca, Jego zupełne poddanie się woli Ojca, Jego wierność zasadom sprawiedliwości, Jego zmanifestowanie charakteru Ojca, jak i nie mniej Jego nauki, które wygłaszał tak, jak jeszcze żaden z ludzi nie mówił – wszystko to świadczyło i świadczy, że był On wielką światłością pomiędzy ludźmi – światłością, która od owego czasu aż dotąd przyświeca, nie tylko z Jego zapisanych kazań i in-



strukcji, ale też z życia Jego uczniów i to w proporcji jak oni byli i są prawdziwymi uczniami. „A ta światłość w ciemnościach świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły.” Jak prawdziwe jest to orzeczenie! Prawdziwe było nie tylko w odniesieniu do Żydów naówczas żyjących, ale prawdziwe jest dotąd względem całego świata. Mało jest takich, co rozumieją i oceniają światłość Boskiej Prawdy i łaski, jaka świeciła ze słów i uczynków człowieka Chrystusa Jezusa. Prawda, że mówi się, iż około czterysta milionów, czyli czwarta część wszystkich mieszkańców świata, mianuje Jego imię – chrześcijaństwo – to jednak niemożliwe jest nie widzieć tego faktu, że również znaczna ich większość jest prawie w takiej samej ciemności jak pozostałe trzy czwarte ludności tego świata. Zaiste bardzo mało jest tych, do których serc i umysłów zaświeciła ta prawdziwa światłość. Oświadczenie apostoła jest jedynym, które odpowiednio wyjaśnia tę sprawę. On mówi:

„Bóg świata tego oślepił zmysły (umysły) w niewiernych aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym” – 2 Kor. 4:4.

Jak smutna ta prawda! Trzy czwarte świata w zupełnej ciemności, gdy prawie wszyscy z tych, co mówią, że widzą, są także ślepi (Jan 9:40). Jeżeli oczy nasze zostały z łaski Bożej otworzone do pewnego stopnia na zrozumienie tej wielkiej światłości, to nie bądźmy zarozumiali, ale bójmy się, aby ta światłość nie odeszła od nas i nie pozostawiła nas znowu w ciemności; aby pycha żywota, troski tego świata, złudzenie bogactw lub cokolwiek innego nie zaślepiło nas znowu na dobroć i łaskę Bożą w Chrystusie. Apostoł daje do zrozumienia, że nawet prawdziwi chrześcijanie widzą tylko po części, lecz mogą widzieć coraz więcej, odpowiednio do tego, jak dochodzą do harmonii z Boskim planem względem nich. Zauważmy, jak on pisał o niektórych prawdziwych naśladowcach Pana:

„Nie przestaję dziękować za was, wzmiankę czyniąc o was w modlitwach moich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec On chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia, ku poznaniu Samego Siebie; ażeby oświecił oczy myśli waszej, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania Jego i które jest bogactwo chwały dziedzictwa Jego w świętych” – Efezj. 1:16-18.

W wierszach szóstym do ósmego ewangelista zaczyna wyszczególniać ziemską misję naszego Pana i wykazuje, że Jan Chrzciciel miał Boskie polecenie, aby świadczył o Panu Jezusie, onej wielkiej światłości. Celem tego świadczenia Janowego było zbudować podwalinę wiary w Jezusa, który był światłością i żywotem świata. Jan

nie był tą światłością, a tylko posłańcem, który miał wskazać na tę prawdziwą światłość. Możemy tu zauważyć, że Jan był ostrożny, aby nie przyswajając sobie jakiegokolwiek chwały w tym względzie, lecz wyraźnie oświadczył, że posłannictwem jego było przedstawić ludowi Mesjasza; więc skoro tylko otrzymał od Ojca poświadczenie, że Jezus był Onym obiecany, pośpiesznie ogłosił Pana, a o sobie powiedział, że nie był godnym być nawet Jego sługą do rozwiązywania rzemyków u obuwia. Tak wiernym było świadectwo Janowe, że wielu z jego uczniów odchodziło od niego, aby iść za Jezusem, jak to zapiski pokazują.

„TENCI BYŁ TĄ PRAWDZIWĄ ŚWIATŁOŚCIĄ”

Jak nasz Pan był Słowem, czyli Posłańcem Ojca, tak był On też Jego Światłością, a misją Jego było objawić i podać ludziom do wiadomości miłość Ojca, aby ci, co mają oczy do patrzenia, mogli być pociągnięci i ubłogosławieni. Niestety, jak dużo było zaćmionych! Oczy mieli, lecz nie widzieli; wyrozumienie mieli, lecz nie oceniali. Ci, co widzieli i oceniali, dostępowali wielkiego błogosławieństwa – nie tylko ci, co widzieli Pana osobiście, ale i ci wszyscy, którzy od onego czasu aż do obecnego widzieli Jego chwałę i Jego światłość przez słowa Jego wiernych posłańców, będących pod kierownictwem Jego ducha świętego. „Błogosławione są oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą.” Co za wspaniała myśl kryje się w oświadczeniu ewangelisty, że ta prawdziwa światłość oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat! Co za jasny promień nadziei roznieca to w sercu czułego chrześcijanina! Wszyscy będący tego ducha co Bóg, który tak umiłował świat, że dał swego Syna Jednorodzonego zań, będą niezawodnie współczuć ze światem w jego upadłym i zaciemnionym stanie. Dla nich obietnica ta jest zapewnieniem wszystkich chwalebnych przywilejów i poselstw zesłanych od Boga przez proroków mówiących o wieku chwały, kiedy to Mesjasz będzie Słońcem Sprawiedliwości ku rozproszeniu ciemności i wyziewów grzechu i śmierci, i ku zapewnieniu wiecznej sprawiedliwości i wiecznego żywota światu, czyli tym wszystkim, którzy zechcą je przyjąć.

Chyba nic nie jest tak wyraźne jak to, że nasz Odkupiciel nie oświecił jeszcze tych, co narodzili się w okresie owych czterech tysięcy lat, zanim On stał się ciałem i umarł dla naszego odkupienia. Tak samo wyraźne jest, że z tych, co przyszli na świat podczas minionych dwóch tysięcy lat po złożeniu okupu przez Jezusa, zaledwie jeden z dziesięciu słyszał coś o Jego wielkim dziele, aby mógł być oświeconym i ubłogosławionym. Zatem jest to owe dobre poselstwo, wesoła nowina o wielkiej radości, która jeszcze ma być wszystkiemu ludowi objawiona. Odkupiciel nasz nie jest tylko Odkupicielem i światłością Kościoła, ale także Odkupicielem i światłością



cią świata i ostatecznie oświeci każdego zrodzonego na ten świat, każdego syna i każdą córkę rodu Adamowego. Łącznie z tym przypominają się nam słowa apostoła: „Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik pomiędzy Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co będzie świadczane w czasie słusznym” – 1 Tym. 2:5-6.

„BĘDZIE ŚWIADCZONE W CZASIE SŁUSZNYM”

O tak, jest pewien słuszny czas na każdy zarys Boskiego planu, którego chwała i piękność nie prędzej objawi się w zupełności, aż wszystkie te zarysy rozwiną się i wypełnią. Przez pierwsze dwa tysiące lat świat pozostawiony był prawie bez żadnej nadziei; przez następne dwa tysiące lat, spomiędzy wszystkich rodzajów ziemi, tylko Abraham i jego nasienie cieszyli się Boską łaską i częściową znajomością planu zbawienia, jaki ma być skuteczniejszy przez Mesjasza, który według ciała miał być z nasienia Abrahamowego; podczas ostatnich zaś dwóch tysięcy lat znajomość Mesjasza była przeważnie ukryta przed Żydami i przed większością innych narodów, lecz dochodziła tu i ówdzie, wybierając lud szczególnie, królewskie kapłaństwo, naród święty, czyli Izrael duchowy. Każdy z tych zarysów miał swój czas słuszny; w czasie słusznym Bóg objawił szkic swego planu Abrahamowi; w słusznym czasie Chrystus umarł za niepobożnych; w słusznym czasie On ustanowi swoje królestwo i błogosławić będzie wszystkie rodzaje ziemi, gdy owa prawdziwa światłość oświeci każdego człowieka.

„Na świecie był i świat przezeń uczyniony jest; ale go świat nie poznał. Do swej własności (do swego narodu) przyszedł, ale go własni nie przyjęli.” W tych paru zdaniach opisane jest odrzucenie Chrystusa przez zaślepiiony świat, jak i przez zaślepiionych Żydów. Lecz zaślepienie to, przewidziane i dozwolone przez Boga, nie przeszkodziło naszemu Odkupicielowi w dokonaniu zamierzonych chwalebnych celów. On przyszedł nie po to, aby panował, nie aby Mu służyli, ale aby służył Izraelowi i wszystkim ludziom całego świata jako ich Odkupiciel – aby kupić ich swoją własną krwią i wydobyć spod potępienia, które ciążyło na wszystkich z powodu nieposłuszeństwa Boskiemu prawu. Wspaniale On dokonał dzieła Mu powierzonego.

Nie wszyscy jednak odrzucili Go: nieliczne ostatki narodu izraelskiego uwierzyły w Niego; zaufali Mu, słuchali Go i zostali przez Niego w specjalny sposób ubłogosławieni. Byli to apostołowie i inni wierni, których ogólna liczba dochodziła do pięciuset (1 Kor. 15:6). Pod Boskim zarządzeniem dostąpili oni szczególniejszej łaski i błogosławieństwa – przywileju przejścia z domu sług do domu synów. Mojżesz był głową domu sług – Izraela cielesnego; Chrystus zaś jego głową domu synów, czyli Izraela duchowego. Apostoł wykazał na to, gdy

powiedział:

„A byliście Mojżesz wierni we wszystkim domu jego jako sługa;.... ale Chrystus jako syn nad domem swoim panuje, którego domem (synów) my jesteśmy, jeżeli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy” – Hebr. 3:5-6.

ŻYDZI NIE BYLI SYNAMI BOŻYMI

Żydzi nigdy nie rościli pretensji do synostwa Bożego ani też nie są tak nazywani w Piśmie Świętym. O wyższym dostojęństwie ponad sługi Boga Najwyższego Żydzi nie mogli ani marzyć aż do czasu, gdy nasz Pan sam ogłosił przywilej adopcji do nowej natury. Na dowód tego możemy zauważyć, że Żydzi chcieli ukamienować naszego Pana jedynie za to, że mienił się być Synem Bożym (Jan 5:17-18). Miejszem i czasem przyjęcia wierzących do domu synów był górny pokój, w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to duch przysposobienia synowskiego i pomazania zstąpił na pierwszych uczniów i od tego czasu spływał na wszystkich naśladowców Pana przez cały Wiek Ewangeliczny, chociaż nie przy udziale takich cudów i manifestacji, jak były potrzebne i udzielane na początku. O tym to spłodzeniu duchem do nowości żywota na poziomie duchowym mówi ewangelista, gdy oświadcza: *„Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi; którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni (spłodzeni) są”*. Słowo „zrodzeni”, użyte w tłumaczeniu polskim, jak i w niektórych innych tłumaczeniach Biblii, jest mylnym i niewłaściwym wyrażeniem myśli; spłodzenie jest właściwym tłumaczeniem greckiego słowa „genao” w tym wypadku i tak samo powinno być oddane w 1 Jana 2:29 i 3:9.

Ewangelista z wielką oględnością wykazuje, że spłodzenie duchem do nowej natury jest tak konieczne dla Nowego Stworzenia, jak spłodzenie cielesne potrzebne jest do poczęcia ludzkiej istoty. Co więcej: on stara się utwierdzić ten przedmiot z różnych stron, dowodząc, że ta moc spłodzenia nie jest dziedziczna, nie z krwi, nie z ciała wprost ani pośrednio i nie z woli męża, w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa. Bóg sam dokonuje tego poczęcia, On Sam przyjmuje członków Nowego Stworzenia i tylko On udziela pieczęci przysposobienia synowskiego. Toteż wszyscy tak poczęci, gdy narodzeni będą w zmartwychwstaniu, będą synami Najwyższego w najzupełniejszym znaczeniu tego słowa, będą dziedzicami Bożymi, współdziedzicami z Panem naszym Jezusem Chrystusem.

Wracając się do pierwszego przedmiotu, do określenia pierwszego przyjścia Pana Jezusa z punktu zapatrywania wierzących, ewangelista mówi dalej: *„A to Słowo ci ałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy*



chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy”. Zauważmy najpierw orzeczenie, że Pan stał się ciałem, co w zupełności różni się od myśli wyrażanej w wielu artykułach wiary mówiących o wcieleniu. Być wcielonym znaczyłoby przybrać ciało, jakby ciało było tylko przykryciem, czyli szatą. Nie takie jest orzeczenie ewangelisty: „stał się ciałem”. To oświadczenie jest zgodne z Rzym. 1:3, że nasz Pan „narodził się z nasienia Dawidowego według ciała”, a także z Gal. 4:4, że „gdy przyszło wypełnienie czasu, Bóg posłał Syna Swego, który się urodził z niewiasty”.

„WIDZIELIŚMY CHWAŁĘ (GODNOŚĆ) JEGO”

Apostołowie i wszyscy wierni mający styczność z Panem, gdy On był ciałem, doświadczali, „widzieli Jego chwałę”. Widzieli wspaniałość, zacność i doskonałość „człowieka Chrystusa Jezusa” – doskonałość i chwałę nie widzianą w nikim innym, ponieważ wszyscy byli grzesznymi, podczas gdy On, z racji swego szczególniejszego poczęcia i narodzenia, był święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników. Słowo „chwała” w tym miejscu przedstawia taką samą myśl jak w Psalmie 8:6, gdzie mowa jest o Adamie, o jego doskonałości i wyobrażeniu Bożym, co wyrażone jest słowami: „Chwałą i czcią ukoronowałeś go”. Podobnie Pan nasz Jezus ukoronowany był chwałą i czcią ludzkiej doskonałości w dniach swego ciała i uczniowie widzieli tę dostojność ludzkiej doskonałości, która wyróżniała Go od wszystkich innych i rozpoznali, że chwała ta była dowodem, iż On nie był grzesznikiem, odznaczało Go jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy – obfitującego we wszelkie właściwe i pożądane przymioty.

Inna jeszcze myśl jest nieco przyćmiona w naszym tłumaczeniu słowa „mieszkało”. W greckim znaczeniu tego jest „przebywać w namiocie”, czyli „chwilowo gościć”; jakoby czytało się: „A to Słowo ciałem się stało i chwilowo gościło między nami”. Namiot jest tylko mieszkaniem chwilowym i w ten sposób Pismo Święte wykazuje, że Pan Jezus przyjął ludzką naturę, „stał się ciałem”, nie aby na zawsze pozostał istotą cielesną, ludzką, a tylko tymczasowo, na pewien czas. Inne Pisma potwierdzają tę myśl jak najzupełniej i dziwne zaprawdę jest, iż chrześcijanie tak ogólnie przyjęli tę błędną myśl, że nasz Pan jest teraz ludzką istotą – ciałem i krwią – w niebie. Pismo Święte mówi zupełnie przeciwnie – mówi wyraźnie, że ciało i krew królestwa niebieskiego odziedziczyć nie mogą. Nasz Pan był przemieniony w zmartwychwstaniu, i jak określił to apostoł, jest teraz „duchem ożywiającym”, a także: „Pan jest onym duchem”. Na innym miejscu apostoł mówi, że wierni Pańscy, którzy będą współdziedzicami z Nim w królestwie, muszą być „przemienieni”, ponieważ ciało i krew nie mogą odziedziczyć królestwa.

Byłoby to zaiste przykrym do pomyślenia, że nasz Pan

po uniżeniu się ze stanu niebieskiego do ziemskiego, po złożeniu chwały, jaką miał u Ojca, zanim jeszcze świat był, stawszy się ciałem i poniósłszy za nas cierpienia śmierci – że po tym wszystkim zmuszony byłby pozostać na niższym poziomie istnienia. Byłaby to w rzeczywistości myśl bardzo przygniatająca. Jednakże dostrzegamy przeciwną myśl, nie tylko w Pismach powyżej przytoczonych, ale i w harmonii z tekstem, który mamy pod rozważą, wykazującym, że Słowo stało się ciałem i chwilowo gościło między nami; apostoł Paweł wyjaśnia jak najwyraźniej, że celem przyjścia naszego Pana na świat było, aby umrzeć za nas. Mówi, że On stał się ciałem, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował (Hebr. 2:9). To było celem, jedynym celem i jedyną koniecznością, dla której stał się człowiekiem; a gdy dokonał dzieła powierzonego Mu przez Ojca, został uwielbiony, jak to wyraźnie mamy powiedziane, iż Bóg nader Go wywyższył i dał Mu imię ponad wszelkie imię –

„ponad wszystkie księstwa, zwierzchności, mocy, państwa i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale w przyszłym” – Filip. 2:9; Efezj. 1:21.

Apostoł Jan wykazał następnie, że Jan Chrzciciel ogłosił Pana jako Mesjasza, a uczynił to niezawodnie dlatego, że Żydzi mieli widocznie znaczne zaufanie do Jana Chrzciciela, chociaż odrzucili Jezusa. Następnie apostoł mówi, że z pełności Chrystusowej, z łaski i zasług w Nim ześrodkowanych, korzystali wszyscy Jego prawdziwi naśladowcy, biorąc łaskę za łaską. Orzeczenie to zdaje się określać to, czego wszyscy wierni Pańscy doświadczają osobiście, a mianowicie, że błogosławieństwo, jakie spłynęło na nich na początku ich społeczności z Panem, nie było jeszcze całą Jego łaską; że oni mogą wzrastać w łasce, także wzrastać w znajomości i w owocach ducha, dostępując więcej łask aż do końca ich drogi, a następnie – w poranku zmartwychwstania – nastąpi to, co jest doskonałe, co będzie szczytem Boskiej łaski i będziemy podobni Odkupicielowi, ujrzymy Go takim, jaki jest i dostąpimy Jego chwały.

Idąc dalej ewangelista przytacza kontrast pomiędzy Mojżeszem, figuralnym pośrednikiem i głową figuralnego domu izraelskiego, a Chrystusem, pozafiguralnym Mojżeszem, Głową duchowego Izraela. Przymierze Zakonu, dane przez pośrednika Mojżesza, było wielkim błogosławieństwem dla narodu izraelskiego pod wieloma względami; ale łaska i prawda, Boskie miłosierdzie i znajomość Jego chwalebego planu przyszły nie przez Mojżesza, ale przez Chrystusa i nie do naśladowców Mojżesza, ale do naśladowców Chrystusa.

Lekcja nasza kończy się wykazaniem, że Pan nasz Jezus Chrystus był jedynym Jedno-rodzonym Synem w łonie



ojcowskim i że Jego misją na świecie było, aby opowiedzieć Ojca, czyli aby Go objawić, najpierw Kościołowi, a ostatecznie, w słusznym czasie – całemu światu. Ojciec, będący uosobieniem doskonałości i sprawiedliwości, całkowicie słusznie nie mógł uznać grzechu i grzeszników, ponieważ są oni w zupełnym przeciwieństwie do najwyższego dobra wszechświata i Boskich zamysłów. Toteż chcąc okazać miłosierdzie, On musiał to uczynić przez kogoś drugiego – przez pośrednika. Boska miłość i miłosierdzie zostały więc objawione nam w Chrystusie i było to Boskim objawieniem, chociaż drogą pośrednią, z zastrzeżeniem, że

nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przez Syna i że nie ma pod niebem innego imienia danego ludziom, w którym mogliby być zbawieni. Tak więc całe dzieło Syna w odkupieniu człowieka, w nauczaniu Kościoła, a w końcu w sądzeniu i błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi – wszystko to będzie objawieniem Ojca, wykazaniem Jego rzeczywistego charakteru pełnego miłości, sprawiedliwości, mądrości i mocy.

Watch Tower
R-3474
„Straż”